

Meg Wolitzer

„Żona”

Na początek dodałabym podtytuł: „Historia nieudanego małżeństwa w relacji żony”.

Książka świetna! Zwłaszcza dla kobiet (feministek)! Jeśli to moje wyznanie przypadkiem przeczyta mężczyzna: „feministka” – to nie jest brzydkie słowo, jak mi próbował wmówić pewien pan.

Nieudane małżeństwo? Jak to możliwe? Przecież, według wszelkich kryteriów, małżeństwo jest zawierane z miłości, potwierdzone przysięgą obojga, w urzędzie lub przed ołtarzem. Czasem podstawą bywa interes obojga, czasem jednego. Zdarza się, że decyzje nie są przemyślane, najczęściej wśród młodych i bardzo młodych par, gdy popęd seksualny jest pojmowany jako wielka miłość, która będzie trwać w nieskończoność.

Niestety, gdy hormony przestają buzować, wcześniejsi zakochani zaczynają odkrywać w partnerach wady i szukają zaspokojenia gdzie indziej.

Znacznie częściej (jak podają statystyki) skoki w bok zdarzają się mężczyznom, bywa, że związek nie przetrwa. Jeśli są dzieci, te najwięcej cierpią, ich świat się rozpada na kawałki. Może to doprowadzić do nieodwracalnych zaburzeń, zagubienia, stresów. Wiem co piszę, bo przez 25 lat byłam nauczycielką i wychowawczynią w szkole średniej.

Ta książka, to właśnie historia (jak napisałam na początku) – małżeństwa, które tak naprawdę, od początku skazane jest na rozpad, wszyscy członkowie rodziny (rodzice i trójka dzieci) są nieszczęśliwi. Trwają jednak w związku, zdając sobie sprawę z tego, że postępują źle. W swoim środowisku sprawiają wrażenie szczęśliwych i spełnionych.

Młodziutka studentka literatury, utalentowana i piękna Joan, zakochuje się w wykładowcy. Joe - wykładowca o wielkich ambicjach pisarskich i małych możliwościach, jest zafascynowany dziewczyną i jej pierwszymi próbami literackimi. Joan – zatracca się w miłości, zdając sobie sprawę z tego, że rozbija rodzinę. Ma nawet wyrzuty sumienia, że pozbawia małą Fanny ojca.

Nie potrafię potępić Joan. Nie jest ona zdeprawowaną dziewczyną. Jest mądra, pracowita i uczciwa. Ulega! Jak bardzo, warto wgłębić się w treść

lektury, warto poznać jej odczucia, kiedy stawiana jest przed wyborem: spełniać się jako matka, czy pisać na nowo nieudane teksty męża.

Joe – typowy przypadek w powszechnie panującym patriarchy! Dąży do bycia kimś ważnym (najważniejszym?), wielkim, sławnym. Dążenie ambitne, tylko... talentu brak...

Akcja powieści toczy się w latach pięćdziesiątych, sześćdziesiątych tamtego wieku. Totalny patriarchat!

W dalszym ciągu mężczyźni - wodzowie, w każdej niemal dziedzinie, rządzą. Czasem lepiej, czasem gorzej, ostatnio – FATALNIE, czego przykładem są wojny, których ofiary – to najczęściej niewinni cywile.

Zacytuję wypowiedź Toshu: „Mężczyźni! – mówiła. Bez urazy, Joan, ale jak można z nimi wytrzymać? Oni tylko gadają. Buzia im się nie zamyka.”

„Arogancy! Pewni swego, nawet jeśli nie mieli racji. Dlaczego kobiety nie mogły takie być?”. Większość kobiet zna odpowiedź...

Jaki naprawdę jest Joe? Dobry człowiek. Słaby charakter, bezwstydnego wykorzystanie talentu pisarskiego Joan.

Kiedy czytałam frazy dotyczące Joe – zaciskałam pięści ze złości. Czasem, na chwilę litowałam się nad jego niedoskonałością.

Proszę ewentualnych czytelników, aby doczytali str. 150 do końca. O kobietach, o tym, że ulegamy, mimo, że wiemy o zdradach, o wybrykach, udajemy niewiedzę, ale zwykle robimy to dla ogólnie pojętego dobra rodziny, czasem – dla świętego spokoju. Kochamy pokój i spokój!

Czas podsumować. Z mojego punktu widzenia: małżeństwo, zwłaszcza usankcjonowane urzędowo - to przeżytek! Zauważam, że w życiu tych par połączonych świętymi więzami jest więcej kłamstwa, nawet wrogości, aniżeli w związkach partnerskich i tych "hetero" i tych "homo".

Zadaję sobie pytanie, dlaczego w realnym świecie, w życiu ludzi jest tyle niezrozumienia, egoizmu, łatwości w zadawaniu bólu. Dlaczego zdrada ze strony mężczyzny jest komentowana najczęściej: „Bo oni tacy już są, muszą, przymknijcie kobiety oczy itp.” Gdy kobieta zdradza – odsądza się ją od czci i wiary. Nam nie wypada, nam nie wolno! Na koniec: tacy jak Joan i Joe są wśród nas i chyba będą do końca świata. Chyba... Że...

Maria Zarańska - DKK Sandomierz